

Precz z mężczyznami : obrazek sceniczny w jednej odsłonie

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/8926ac44-1a80-4485-9612-1be2602e6e56>

Data wygenerowania dokumentu pdf

28.11.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Precz z mężczyznami : obrazek sceniczny w jednej odsłonie

Autor

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres wydawniczy

Warszawa : Jan Fiszer, 1928 (Warszawa : W. Cywiński).

Data powstania dokumentu

1928-01-01

Język

polski

Sygnatura

540.820/66

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

I. 540. 820 / 65

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY.

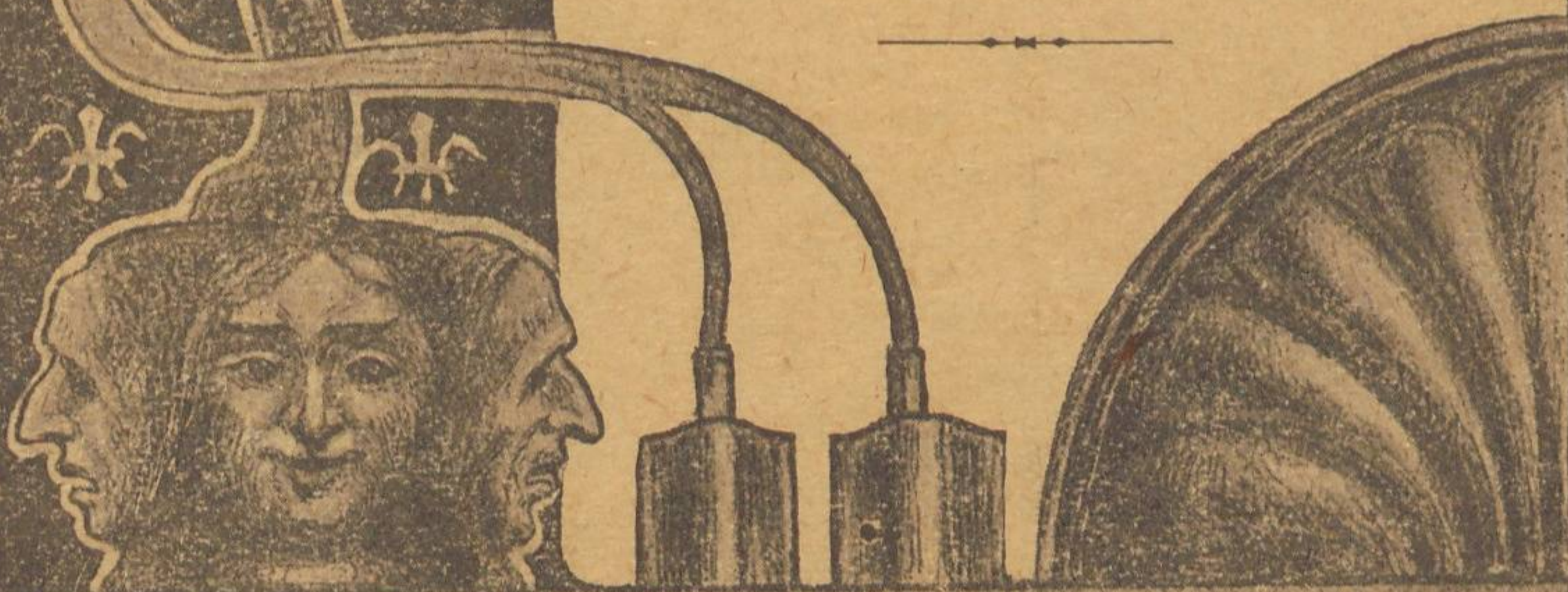
66.

Precz z mężczyznami

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

skreśliła

Ignacja Piątkowska



WARSZAWA. JAN FISZER.

KOMISA JAT F-ZADU
m st WARSZA. Y

Exemplarz oświadczenia

Nakład *2000* egz.

dnia *20/12* 19*28*

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

66.

PRECZ Z MĘŻCZYZNAMI

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

SKREŚLIŁA

IGNACJA PIĄTKOWSKA.



NAKŁAD JANA FISZERA
WARSZAWA — PL. DĄBROWSKIEGO 4.



1.540.820/66

OSOBY:

JADWIGA, rozwódka, lat 22.

KLARA, jej kuzynka, lat 20.

WANDA, siostra Klary, lat 18.

JÓZIO, siostrzeniec Jadwigi, lat 10.

POLA, koleżanka Jadwigi, lat 21.

Rzecz dzieje się na wsi w majątku p. Jadwigi.

1928.8.0.4573

Druk. W. Cywińskiego, Warszawa, Nowy-Świat 36.

Scena przedstawia werandę dworu wiejskiego.

SCENA PIERWSZA.

Jadwiga, siedzi na ławce i układa bukiety.

Józio (*podając kwiaty Jadwidze*).

Jadwiga. Gdzie poszły panienki, czy nie widziałeś ich?

Józio. Owszem, widziałem, szły do lasu.

Jadwiga. Dlaczego nie poszedłeś z niemi?

Józio. Ależ droga ciociu, one są tak zagniewane na mężczyzn, że nawet na mnie patrzeć nie mogą.

Jadwiga (*śmiejąc się*). A więc i ciebie uważają za mężczyznę, ha! ha! ha! ależ to doskonałe, wyborne!

Józio (*z powagą*). Naturalnie, i wciąż wygadują jakieś niestworzone rzeczy na mężczyzn i mówią, że są jakimiś tam emancypantkami i że im tak dobrze i miło, bo żadnego z panów tu nie ma, ale ja wiem, że to nieprawda, bo ciągle ziewają i nudzą się dzień cały.

SCENA DRUGA.

Ciż, Wanda i Klara.

Wanda (*wbiega, włosy krótko ucięte, papieros w ustach*). Dzień dobry ci Jadziu, nie widziałam cię dzisiaj jeszcze wcale — a my ranne ptaszki odbyłyśmy już daleką przechadzkę po lesie, nie ma to jak swoboda bez mężczyzn (*śpiewa lub deklamuje*)

Wierzaj Jadziu, wierzaj święcie
Że ród męski to potwory,
Odpychamy też zameźcie,
Z całą siłą do tej pory.

Klara i Wanda (*duet*)

A gdy się ku nam kto zbliży
Co niewieściej płci nie będzie,
Każda z nas jemu ubliży,
Niechaj wrogów ma z nas wszędzie.
Bo mężczyźni jak szakale,
Dzikiej zawsze są natury.
W namiętności swojej szale,
Sprowadzają gromy, chmury.

Jadwiga. Właśnie przed chwilą dowiedziałam się o waszem dziwactwie, że jesteście tak wrogo usposobione do mężczyzn i całego ich rodu — iż nie wyłączacie nawet Józia.

Wanda (*śpiewa lub deklamuje*).

Tak i Józia — bo mężczyzna.
Chociaż dziesięć lat ma ledwie,
Lecz mi każda z was to przyzna,
A stwierdzicie już obiedwie
Że nikczemni to tyrani.
I to nie jest posłuch głuchy,
Że każdy z nich serce rani,
Bo mężczyźni złe to duchy.

Klara. Więc ciebie to dziwi, Jadziu—wszakże chłopiec ten za lat dziesięć będzie takim samym tyranem jak ci panowie stworzenia, co dotąd pozbawiali nas wolności, chleba, jak i ci co uważają nas i dziś jeszcze za bawidełka dla swej przyjemności, a mimo praw przyznanych nam odmawiają kobiecie niemal człowieczeństwa, i my za tyle krzywd doznanych nie mamy pałać największą nienawiścią do tego nikczemnego rodu? nie mamy niemi gardzić? i czuć się szczęśliwymi, skoro na krótki chociaż czas utracimy ich z oczu. Wierzaj nam Jadziu, że przyjęliśmy zaproszenie twoje jedynie dla tej pewności, że nie spotkamy tu żadnego mężczyzny.

Jadwiga. A jednak dziś nie mają żadnego celu wasze zasady, zdobyliśmy przecież zupełną samodzielność, a wreszcie ustawa sejmowa o równouprawnieniu kobiet, wykazuje nam dostatecznie, iż nie jesteśmy już niewolnicami mężczyzn, ale towarzyszkami, posiadającymi z nimi równe prawa i równe obowiązki. Pocóż ta bezzasadna nienawiść i prześladowanie rodu męskiego.

Klara. Jest to zemsta sprawiedliwa za długowiekową ich tyranję, i właśnie dlatego, że dziś od nich nie zależymy, możemy śmiało wylewać potoki goryczy przepełniające nam serca, i w ten sposób wyrażać nienawiść do ich rodu.

Wanda. Bądź przekonaną, że żadne letnisko nie byłoby dla nas wypoczynkiem, gdyby prześladowała nas myśl, że spotkać tu możemy mężczyznę.

Klara. Wreszcie ty Jadziu dałaś najlepszy przykład, że podzielasz nasze przekonania, bo przecież zerwałaś krępujące cię węzły małżeńskie.

Jadwiga. Ależ o tem wspominać nie warto, to była całkiem inna kwestja. Wydano mnie jako młodą niedoświadczoną dziewczynę za łowcę posagowego, który mnie nie kochał, ani ja jego, i na szczęście zanim zdołał mi strwonić mój majątek i życie mi złamać, otrzymał niespodziewany spadek po swoim stryju, i wtedy zgodził się chętnie na danie mi wolności. Gdybym jednak dziś poznała człowieka dobrego, zacnego, o umyśle wyższym, pełnego idealnych porywów, którego potrafiłabym pokochać, bez wahania oddałabym mu swą rękę (*śpiewa lub deklamuje*).

Oddałabym bez wahania
Z ręką moją, serce moje,
Bo pożadam wciąż kochania,
O miłości śnię i roję.
Lecz wy może nie wierzycie,
Że ja pragnę znów zameżcia,
Więc wam przyznam się tu skrycie,
Że w małżeństwie szukam szczęścia.

Klara (*z oburzeniem*). Ależ na Boga, Jadziu, co za teorje wygłaszasz? (*śpiewa lub deklamuje*).

Nie wierzę ci Jadziu miła,
To są żarty, to okrutne,
Skądbyś nagle tak zmieniła,
Twe teorje bałamutne.

Wanda (*śpiewa lub deklamuje*).

Tak i ja temu nie wierzę
Stroi tylko żarty płocha,
Jadzia nas na próbę bierze,
Wiem, że nigdy nie pokocha.

Klara. Nie uwierzę żadną miarą abyś mogła sprzeniewierzyć się tak naszym wspólnym ideałom, myśmy tak tobie ufały.

Wanda. Byłyśmy najmocniej przekonane, że masz takie jak i my zasady, chyba nieszczęśliwe małżeństwo twoje nie wpłynęło na zmianę twego usposobienia?

Jadwiga. Przyznajcie jednak szczerze, że gdyby tu było mieszane towarzystwo, byłoby nam o wiele przyjemniej (*śpiewa lub deklamuje*).

Gdyby chłopiec gościł miły,

Jakiż urok byłby tu,

Ptaszki piękniejby nuciły,

Byle się podobać mu.

Gdyby chłopiec piękny, młody,

Stanął nagle u tych bram,

Pełen wdzięku i urody,

Rozbroiłby srogość dam.

Gdyby chłopiec spojrzał mile,

I zanucił w cudny ton,

Jestem pewna, że za chwilę,

Zbierałby zachwyty plon.

Takie jest to moje zdanie

A ja życie dobrze znam,

Zmienicie swe przekonanie

Gdy wam pierwszą próbę dam.

Klara. Jadziu, ja ciebie nie pojmuję.

Wanda. Ależ to herezje w ustach twoich.

Jadwiga. Niezupełnie, bo i wy lubicie towarzystwo męskie.

Klara i Wanda (razem). Co, my?

Jadwiga. Tak, a nawet ręczę, że gdybyście ujrzały na terenie tutejszym, po kilku tygodniowym niewidzeniu mężczyzny, jakiego miłego, utalentowanego chłopca, obiedwie byście się w nim zakochały.

Klara. Przysięgam ci, że nigdy.

Wanda. I ja ci przysięgam!

Jadwiga. Zgadza się i na to, ale co byście zrobiły, gdybym wystawiła was na próbę.

Klara. Ależ tu mężczyzn niema.

Jadwiga (*śpiewa lub deklamuje*).

A więc bez mężczyzn

Tak, bez mężczyzn próba będzie,

I to próba bardzo trudna,

Pająk pasmo już swe przedzie,

A robota jego zmudna.

Jest to pomysł mój specjalny,

Niedalekie rozwiązanie,

Sąd rozstrzygnie wtedy walny

I przekonam was me panie.

Wanda. Wcale nas nie przeraża ta próba bez mężczyzn, i wprost nie rozumiem cię Jadziu.

Klara. I ja cię nie rozumiem.

Jadwiga. Ale skoro nie oponujecie przeciwko tej próbie, krórą postanowiłam wykonać, o wszystkim się niebawem dowiecie, a wtedy dopiero ja będę tryumfowała.

SCENA TRZECIA.

Ciż i Józio.

Józio (*wbiega z paczką z poczty*). Ciociu, ciociu co listów, co gazet, a i książki nowe, wszystko odebrałem od posłańca, który był w mieście.

Jadwiga (*rozpakowuje paczkę, książki i gazety daje paniom, listy czyta sama*).

Wanda. A do nas czy listów niema?

Jadwiga. Nie, tym razem są tylko do mnie (*po chwili*). Ale jest coś ciekawego i dla was moje panienki, słuchajcie. Monotonja nasza oży-

wi się, przyjeżdża miły, bardzo miły gość, list się spóźnił — byłabym wysłała konie, ale pociąg już jest na stacji, i najdalej za pół godziny możemy oczekiwać gościa.

Wanda i Klara. Ale kto przyjeżdża?

Wanda. Doprawdy, zaciekawiasz nas Jadziu.

Jadwiga. Przedewszystkiem idę przygotować gościnny pokój, a wy moje kuzyneczki pospieszcie się z ubraniem do obiadu, bo podadzą go wcześniej, aby gość nie był głodny, wszakże to po męczącej drodze z Warszawy.

Klara. Nie wystawiaj nas na męczarnie, wiesz, jak jesteśmy ciekawe.

Wanda. Ale dlaczego okrywasz ten jakiś przyjazd tajemniczością, Jadziu, to brak serca z twojej strony.

Jadwiga (*odchodzi z Józkiem śmiejąc się*).
Żadną miarą brak serca, lecz rozpoczęcie obiecanej próby (*śpiewa lub deklamuje*).

A więc Wandziu, Klaro miła,
Zmierzcie dobrze swoją siłę,
Bo próba się już zaczyna.
Niech zwycięży tu dziewczyna,
Wiem, że dobre serca macie,
I urazy przebaczacie.
Lecz, gdy która z was jest płocha
Radzę chłopca niech nie kocha.

SCENA CZWARTA.

Wanda i Klara.

Wanda. A więc to tak — tembardziej uzbrajam się w odporność i jeżeli gościem będzie mężczyzna przysięgam być tak niewzruszoną, że się dopiero nasza Jadzia przekona co znaczy sło-

Precz z mężczyznami.

*

wo prawdziwej emancypantki, bo takie jesteśmy
i za takie pragniemy uchodzić (*śpiewa lub dekl.*).

Emancypacja, emancypacja

W tobie jest racja, w tobie jest racja,

Tyś wrogiem mężczyzn jest.

Myśmy szczęśliwe, myśmy szczęśliwe,

Bo nie kochliwe, bo nie kochliwe,

Pogardy czynim gest.

Więc z nienawiścią, więc z nienawiścią,

Z słuszną zawiścią, z słuszną zawiścią

Stoimy teraz tu,

I gdzie mężczyźni i gdzie mężczyźni,

Choć każdy bliźni, choć każdy bliźni,

Wrogiem jesteśmy mu.

Klara. Tak Wandziu, tylko w ten sposób
pojęta emancypacja jest celową i rozumną, a hasło
nasze „precz z mężczyznami“, powinno być de-
wizą naszego życia, a obok tego nieodłączna nie-
nawiść i pogarda dla ich rodu.

Wanda. Czy nie domyślasz się kto jest ten
gość spodziewany?

Klara. Naturalnie — nikt inny tylko kon-
kurent pani domu, i właśnie chciałam ci powie-
dzieć, że mam pewien projekt.

Wanda. Słucham cię.

Klara. Otóż, aby nie dopuścić do małżeńst-
wa drogiej naszej kuzynki, a temsamem uchronić
ją od nowego nieszczęścia postaramy się...

Wanda (*żywo przerywając*). Rozkochać w so-
bie pana konkurenta.

Klara. Właśnie to miałam na myśli, a kie-
dy Jadzia przekona się o jego niewierności, wten-
czas będzie ocaloną — a my będziemy tryumfowały.

Wanda. A zatem spieszmy przebrać się do
obiadu.

SCENA PIĄTA.

Józio.

Józio (*wchodzi, oglądając się*). Niema nikogo, ale coś się tu święci, już ja to poznaję (*patrzy przez okno*). Widzę na drodze ktoś jedzie prosto ku dworowi — dorożka — ha! już domyślam się, to nasz gość spodziewany. Kto to być może? Okropnie ciekawy jestem, no a nasze panny ho! ho! one to się doczekać nie mogą (*patrzy w dalszym ciągu przez okno*). O już dorożka zajechała, wysiada jakaś wysoka pani — o całuje się z ciocią — już tu idą, schowam się, a wszystko będę wiedział (*chowa się pod ławkę*).

SCENA SZÓSTA.

Jadwiga z Polą.

Jadwiga. Jakaś ty dobra i kochana żeś na zaproszenie moje przyjechała.

Polka. Ależ na wezwanie twoje przyjechać było moim obowiązkiem, zresztą za silną była pokusa spędzenia kilku tygodni na wsi, wśród najcudniejszej przyrody. Ty wiesz Jadziu jak ja twoje Zalesie kocham, i zawsze czuję się tak dobrze tutaj.

Jadwiga. Nie uwierzysz Polu jak ja cieszyłam się na twe odwiedziny, bo jest w tym roku u nas trochę nudno, i smutno. Bawią wprowadzie dwie moje kuzynki, ale obiedwie dziwaczki, uroiły sobie nienawiść do mężczyzn, dowodzą, że jest to cecha prawdziwej emancypacji być wrogo usposobioną do płci męskiej, a więc ja postanowiłam je z tych dziwactw uleczyć, i to za pośrednictwem twojem.

Pola. Ależ w jaki sposób za mojem pośrednictwem.

Jadzia. Tak Polu, przez ciebie będą one uleczone i to tylko przez ciebie.

Pola. Wytłomacz mi Jadziu?

Jadzia. Przedewszystkiem przypomnij sobie, że jeszcze w czasach gdyśmy były na pensji, żadna z nas nie była tak dowcipną, figlarną, jak ty, potrzebny jest mi tu właśnie twój dowcip dla uleczenia urojonych nienawiści do płci męskiej tych dwóch moich kuzynek. Musisz więc wobec nich udawać mężczyznę.

Pola. Na Boga, Jadziu! cóż za szalone masz projekta?

Jadzia. Zapewniam cię Polu, że nic to nadzwyczajnego, mam ubrania swego brata zupełnie nowe, przyniósł je krawiec, jak on już wyjechał za granicę, a że jesteś tego samego wzrostu co brat mój, ubranie będzie ci leżeć jak ulane, przedstawię cię jako sławnego artystę malarza, który jako turysta zwiedza te okolice i wstąpił do Zalesia poznawszy mnie niegdyś u braterstwa.

Pola. Ależ co to za pomysły szalone, podziwiam ciebie.

Jadzia. W ten sposób właśnie chcę je uleczyć z nieuzasadnionej nienawiści do mężczyzn. Proszę więc rozkochaj w sobie każdą z osobna, nagadaj im komplementów, różnych głupstw, byleś tylko cel osiągnęła. Przekonane są bowiem, że emancypacja prawdziwa opiera się na nienawiści względem mężczyzn i tem popierają niedorzeczne swe argumenty (*śpiewa lub deklamuje*).

Niechaj każda z dziewcząt płocha

Ujrzawszy cię wnet pokocha

Ty im głowy wciąż zawracaj,
I tem sobie czas tu skracaj.
Mów dowcipnie o miłości,
Wywołuj sceny zazdrości,
A niech kuzynki miłe,
Poznają swą wątłą siłę.
Bo niema w tem żadnej racji
Aby dla emancypacji
Mężczyzn stale prześladować,
Nienawiść swą potęgować.
Bardzo cię więc o to proszę,
Oporu wiesz że nie znoszę.
A że ślicznym chłopcem będziesz,
Łatwo serca ich posiedziesz.

Pola. Nie Jadziu, ja się na to żadną miarą zgodzić nie mogę; nie żądaj tego odemnie, minęły czasy psot pensjonarskich.

Jadzia. Ależ musisz, kochanie, musisz — czy pamiętasz jak kiedy byłyśmy już w ostatniej klasie przebrałaś się w ubranie brata swego studenta z uniwersytetu, i wszystkie koleżanki po kolei wyciąłowałaś, nie wyłączając nauczycielki, wśród zgorszenia obecnych, a potem dopiero przekonano się o twoim figlu.

Pola. Naturalnie, że pamiętam, ale to dobre było dla podlotka, ale nie dla dojrzałej kobiety (*śpiewa lub deklamuje*)

Dziś kobietą jam dojrzałą
Więc figlować mi nie pora,
Dziewczyną nie jestem małą,
A do psot też już nie skora.
Lecz cóż robić mam nieboga,
Gdy strój męski na mnie czeka,
A Jadzia jest taka sroga?
Więc, niech na mnie nie narzeka.



Jadzia (*całując Polę*). A więc dobrze już kochana figlarko, widzę żeś się nie odmieniła, twój upór chwilowy był udawaniem powagi, która przyznam się szczerze nie jest ci wcale do twarzy, ale prędzej do dzieła, chodź ze mną, przebiorę cię zaraz (*wychodzą*).

SCENA SIÓDMA.

Józio.

Józio (*wychodzi z pod ławki*). Teraz wszystko rozumiem, ale żadnej pannie nic nie powiem, niech myślą, że kawaler do nich przyjechał (*wchodzi na ławkę aby podpatrzyć do pokoju przez dziurkę od klucza*). O przebiera się, Ciocia jej tatusia ubranie podaje, teraz bierze kamizelkę, — kołnierzyk, zapina krawatkę, — o te spodnie, te spodnie — hi! hi! hi! ja bym już dziesięć razy przez ten czas je wciągnął — słowo daję, wstrętne babska, nawet się porządnie jak mężczyzna ubrać nie potrafią, no, a tamte — tamte tylko przez zazdrość prześladowają nas (*z dumą*) bo przecież nam mężczyznom dorównać nie mogą.

SCENA ÓSMA.

Józio, Wanda z Klarą.

Wanda (*żywo*). Co ty tu robisz?

Józio. Ja nic nie robię.

Klara. Mów, kto przyjechał?

Józio. Kto przyjechał — no przyjechał ha! ha! ha!

Wanda. Czego się ten dzieciak śmieje — mów, kto tu jest?

Józio. No — ja jestem.

Klara. Słowo daje, że ten chłopak doprowadza nas do rozpacz.

Józio. No, to już powiem — przyjechała — to jest przyjechał jeden pan.

Wanda, Klara (*razem*). Co pan? (*śpiewają lub deklamują*).

Kto przyjechał powiedz szczerze

Choć wszystkiemu nie uwierzę,

Ale wobec ciekawości

Ustępują wszystkie złości.

Potem pilnie rzecz tę zbadaj,

Ale wpierw nam opowiadaj.

Z ciekawości usychamy,

I spokoju ci nie damy.

Mów czyś widział, stary, młody?

Czy mu nie brak jest urody?

Czy jest niski lub wysoki?

Może brunet czarnooki?

To wszystko nam opowiadaj

Ot tu przy nas sobie siadaj.

(*sadzają go na krzesło*).

Bo choć ród nam męski wrogi,

Lecz mów wszystko Józiu drogi.

SCENA DZEWIĄTA.

Ciż, Jadwiga i Pola (*ubrana po męsku*).

Wanda (*trącając Klare*). A co, nie mówiłam, że konkurent do pani domu.

Jadwiga. Dobrze, że jesteście moje kuzynki, pozwólcie więc moje kochane, że przedstawię wam przyjaciela mego — pan Jerzy Ruszczyc znakomity malarz artysta, znany i wam zapewne z wystawy sztuk pięknych.

Pola (*podaje paniom rękę*).

Klara (*na str.*). Więc sławny i znany — jaka ona szczęśliwa.

Wanda (*na str.*). Jakie on ma oczy bajecznie piękne, a co za cera dziewczęca.

Pola. Czy dawno tu panie już bawia?

Wanda. O już od czterech tygodni — a pan czy na długo przyjechał?

Pola. Ja właściwie nie wiem na jak długo, zależeć to będzie w zupełności od szanownej gospodyni i pań, kiedy mnie stąd wypędzą.

Klara. Tego się pan chyba nigdy nie doczeka, chociaż wątpię czy nasze towarzystwo zdoła zainteresować pańską osobę — muszę pana bowiem uprzedzić, że ja z Wandą jesteśmy nieprzyjaciółkami mężczyzn (*śpiewa lub dekl.*).

Myśmy mężczyzn wrogami,
Legion kobiet za nami,
Więc się nie łudź, miły panie
Że nas zmienić jesteś w stanie.

Emancypacja, emancypacja!
W tobie jest racja, w tobie jest racja,
Tyś wrogiem mężczyzn jest:
Myśmy szczęśliwe, myśmy szczęśliwe,
Bo nie płochliwe, bo nie płochliwe,
Pogardy czynim gest.
Więc z nienawiścią, więc z nienawiścią
Z słuszną zawiścią, z słuszną zawiścią,
Stoimy teraz tu.
I gdzie mężczyźni, i gdzie mężczyźni,
Choć każdy bliźni, choć każdy bliźni,
Wrogiem jesteśmy mu!

Pola. Czy aż tak dalece — o jakże ubolewam szczerze.

Wanda. Pan — a więc nic nie mówiła o nas Jadzia?

Jadzia. Ale cóż miałam o was mówić, najlepiej jak pan Jerzy osobiście stanie oko w oko naprzeciw swoich wrogów — ale teraz moje panienki zabawcie naszego gościa, bo muszę się zająć dyspozycją obiadu — bo niewątpliwie jest pan po podróży głodny — (*wychodzi z Józkiem*).

SCENA DZIESIĄTA.

Klara *siadając, wskazuje miejsce obok Poli*
z drugiej strony siada Wanda.

Wanda. Zachwycalam się ostatnim pańskim obrazem na wystawie, czy tworzył go pan z natury, czy to tylko fantazja artysty.

Pola (*na str.*). A to mnie wzięły w opały, doprawdy nie wiem jak wybrnę — co ja jej odpowiem? (*głośno ze wzruszeniem*). Tak, po części maluję z natury, a po części z fantazji (*śpiewa lub deklamuje*).

Pyta pani co maluję
Odpowiedź to bardzo trudna,
Tworzę to co w sercu czuję
Więc mi praca nie jest zmundna.
A zabawie tu do chwili
Dokąd panie będą chciały,
Lecz się umysł mój już sili
Czy to projekt nie zbyt śmiały.
Bom towarzysz może nudny,
Kocham piękna ideały,
A tu wybór bardzo trudny,
Więc mam kłopot w tem niemały.

Wanda. W jakich typach kobiecych najbardziej pan gustuje?

Pola (*nachylając się i patrząc z uczuciem w twarz Wandy*). W takich jak pani (*śpiewa lub deklamuje*).

W takich jak pani oczach gustuję
Do takich ustek pociąg też czuję.
Bo tylko taki wdziek jak twój pani
Sztuce bezkarnie dać można w dani.

Wanda (*ze wzruszeniem*) Komplementcista
(*na str.*). Jaki on przedziwnie miły, a jaki ma
głos słodki (*śpiewa lub deklamuje*)

Mistrzu, prawisz komplementa
Lecz gdy się je zapamięta,
Co to będzie, co to będzie
Brak szczerości widzę wszędzie.

Pola (*śpiewa lub deklamuje*)
Czyliż wątpisz o niej pani
Zarzut mnie twój boli, rani.
Uległem twemu czarowi,
Uczuć mych nikt nie wysłowi.

Wanda

O uczuciach pan mi prawi
Ja kochać nie umiem,
Mnie coś w piersiach szarpie, dławi,
Uczuć nie rozumiem.

Pola (*biorąc rękę Wandy z uczuciem*).
Drogie dziecko, miłe dziecko
Więc nie znasz miłości?
Czyż piękniejsze jest coś w świecie
Od uczuć stałości?

Wanda (*odchodzi na bok i układa pisma
rozrzucone na stole*).

Klara (*przez cały czas zajęta układaniem
bukietów przy ostatnich słowach jakby obudzona,
zwracając się do Poli*). Ciekawą jestem jakie
ma pan zdanie o miłości, z ust artysty nie sły-
szałam jeszcze nigdy, co sądzi on o tem uczuciu.

Pola. Dotąd przyznam się pani, że nigdy nie kochałem jeszcze, ale w tej chwili uległem nagle temu dziwnemu uczuciu (*śpiewa lub dekl.*)

Dotąd nigdy nie kochałem
Miłości kraj nieznany,
Lecz gdy ciebie dziś ujrzałem
Jestem zakochany.

(*bierze rękę Klary, ściska ją i patrzy wymownie w jej oczy*).

Klara (*na stronie*). O Boże! czyżby to prawdą było?

Pola (*do Klary biorąc kwiaty ze stołu*). Jakie cudne kwiaty, czy zna pani ich mowę — symbolem miłości jest szkałatna róża — czy przyjmie ją pani z rąk moich? (*śpiewa lub deklamuje*)

Przyjmij pani z rąk mych różę
Ten symbol miłości,
Z niego szczęście ci wywróżę
Przy tej sposobności.

Klara (*z wzruszeniem*). Mnie przyjąć kwiatu tego nie wolno z rąk mężczyzny, zasady nasze sprzeciwiają się temu. Jestem emancypantką, chyba pan wiesz o tem.

Pola. Tak, słyszałem, mówiłaś pani żeś emancypantką. Sądziłem więc, że dążysz do równych praw z mężczyzną, do swobody czynu, pracy, jednym słowem do wyzwolenia się z dawnego niewolnictwa kobiety, a teraz przekonuję się żeś pani większą jeszcze niewolnicą od nich bo sama nakładasz pęta swoim czynom i uczuciom (*śpiewa lub deklamuje*)

Więc to jest emancypacja
Nie wiedziałem o tem wcale,
Gdzież tu twierdzeń jakich racja?
W tym gwałtownym wściekłym szale,

Nie rozumiem, nie pojmuję
Nikt przekonać mnie nie zdoła,
Jednak serce moje czuje
Że miłość i w tobie woła.

Klara (*na str.*). Czyżby pokochał naprawdę? (*głośno, a nieśmiało*). Daj mi pan tę różę (*bierze z rąk jego i do ust przyciska*).

Józio (*wchodzi śmiejąc się*). Ciocia Jadzia prosi panią, to jest pana hi! hi! hi! do siebie.

Pola (*na str.*). O nareszcie! już bym dłużej nie wytrzymała (*odchodzi z Józkiem*).

SCENA JEDENASTA.

Klara i Wanda.

Wanda. Widzisz teraz jaka ta Jadwiga zazdrosna, nie mogła tego znieść, że on z nami tu rozmawia. Ale jaki on miły, jaki sympatyczny. Jednem spojrzeniem swoich przepaścistych oczu obalił wszystkie moje zasady. Przyznam ci się w sekrecie, że od pierwszego wejrzenia pokochałam go szczerze.

Klara (*zdziwiona*). Co ty?

Wanda. Tak ja, a wiem i to, że on pokochał mnie również. Żebyś ty widziała jak on uścisnął mi rękę, kiedy powiedział, że nie kochał dotąd nigdy, i dopiero w tej chwili pokochał, a jak patrzył na mnie swymi wymownymi oczyma (*śpiewa lub deklamuje*).

Jak on patrzył na mnie mile
Kiedy rękę mi uścisnął,
Jakie piękne były chwile
Oby tylko czar nie prysnął.

Lecz on kocha, kocha szczerze,
Tak jest miły, tak uroczy,
Ja w uczucia jego wierzę,
Kocham jego cudne oczy.

Klara. Co i ty myślisz że on cię kocha,
ależ to bezczelne kłamstwo — on mnie kocha
jedynie.

Wanda. Co, ciebie? (*Józio pokazuje się we
drzwiach, niewidzialny dla panien, śmieje się*).

Klara. Tak, on mnie kocha — oto wyraźny
dowód (*pokazuje różę*) dał mi ją, dał tę szkar-
łatną różę jako symbol gorącej swej miłości ku
mnie (*śpiewa lub deklamuje*).

Więc ci mówię, że mnie kocha,
Bom nie taka jak ty płocha,
Kocha silnie, kocha szczerze,
I w uczucia jego wierzę,
Dał mi w dowód swej miłości,
Różę pełną wspaniałości.

Józio (*na str.*). A to się panny czubią, o ba-
bę hi! hi! hi! hi! hi! sprawię ja wam już figla,
niech ona tylko tu przyjdzie.

Wanda. Ja ci słowo honoru daję, że on
mnie kocha.

Klara. A ja ci także słowo honoru daję, że
tylko mnie kocha i nikogo więcej.

Wanda. Żądajmy więc wyjaśnienia.

Klara. Żądajmy (*śpiewają lub deklamują*).

Ha, żądajmy go koniecznie,
Przysięgnijmy zemstę wiecznie,
Niechaj zemsta straszna, sroga
Będzie dla nas miła, błoga,
Niechaj cały ród niewieści
Na mężczyznach się tu zemści,

By ich wszystkich upokorzyć,
A kres władzy ich położyć.

(razem śpiewają lub deklamują).

Emancypacja, emancypacja
W tobie jest racja, w tobie jest racja,
Tyś wrogiem mężczyzn jest.
Myśmy szczęśliwe, myśmy szczęśliwe,
Bo nie płochliwe, bo nie płochliwe,
Pogardy czynim gest.
Więc z nienawiścią, więc z nienawiścią,
Z słuszną zawiścią, z słuszną zawiścią,
Stoimy teraz tu.
I gdzie mężczyźni, i gdzie mężczyźni,
Choć każdy bliźni, choć każdy bliźni,
Wrogiem jesteśmy mu.

SCENA DWUNASTA.

Ciż i Pola.

Pola. Ach, jak to dobrze, że panie zastałem.
Właśnie pani Jadwiga proponowała nam zaraz
po obiedzie wspólną wycieczkę do lasu — czy
panie się zgadzają?

Klara *(z powagą)*. Owszem, ale wpierw pro-
simy o chwilę rozmowy z panem *(siadają wszyscy)* — postępowanie pańskie...

Pola *(wstaje)*. Jakie?

Wanda. Tak! postępowanie pańskie...

Józio *(przez cały czas jak Pola chodzi ma-
newruje krzesłem tak aby je podstawić za nią)*.

Klara. Bezczelność pańska...

Wanda. Tak! Bezczelność pańska...

Pola. Co to wszystko znaczy?

Klara. Nadużywanie łatwowności naszej...

Wanda. Tak! nadużywanie łatwowności naszej.

Klara. Lekceważenie uczuć najświętszych...

Wanda. Tak! lekceważenie uczuć najświętszych.

Pola (*ze zdziwieniem*). Ale o cóż paniom chodzi? (*na str.*) widocznie się domyślają.

Klara. Pan wie najlepiej — pan jesteś...

Wanda. Tak! pan jesteś...

Pola. Kto paniom to powiedział — nikt o tem nie wie.

Klara. Pan jesteś — nędznikiem.

Pola (*zrywając się*). Nie, tego już zaudto, to obraza dla mnie — na to już nie pozwolę! (*Wtedy Józio podstawia krzesło obok Poli, wskazuje na nie — zrzuca jej perukę z głowy, i zostawia w długich rozpuszczonych włosach. Józio śmieje się*).

Wanda i Klara (*z okrzykiem rozpacz*). Kobieta! kobieta!

Jadwiga (*ze śmiechem wpadając*). Co się tu dzieje?

Klara. Wytłumacz nam co się tu dzieje? co to wszystko znaczy? słabo mi, słabo! kobieta! kobieta!

Wanda (*spazmując*). Kobieta! kobieta!

Jadwiga. Zgodziłyście się na próbę, otóż mieliśmy ją i to bez mężczyzny — przekonałam się jednak dostatecznie o chwiejności waszych zasad i bezpodstawności waszych teorii (*śpiewa lub deklamuje*).

I ta moja próba mała,
Tak łatwo nas przekonała,
Że w emancypacji
Niema żadnej racji,
Być mężczyzny wrogiem,
Kiedy jest za progiem.
Bo kiedy się zbliżył mile,
Zachwiałyście się w swej sile,
Przy całej emancypacji,
Bez powodu i bez racji,
Mimo sarkau, mimo złości.
Uległyście wnet miłości.
Więc wam próba dowód dała,
Jaka pustka zasad cała.
Teraz wszakże dla ochłody
Prędzej Józiu, przynieś wody.

(Józio odchodzi).

Niechaj panny nie spazmują
Ale wdzięczność dla mnie czują,
I niech każda słuszność przyzna,
Ze wart także coś mężczyzna.
Zwłaszcza gdy w dobranej parze,
Szczęście życia nam ukaże.

Józio *(wbiega z wodą, robi się hałas, panny chce oblać — panny krzyczą, bronią się).*

(Kurtyna zapada).



BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY.

2. **Monologi**, przez *F. Reinsteina*.
3. **Teodolinda**, krot. w 1 ak. p. *J. B. Szweitzera* (3m. 3k.).
4. **Majster i czeladnik**, komedja w 2 aktach przez *Józefa Korzeniowskiego* (5 m. 2 k.).
5. **Folwark Primarose**, komedja w 1 akcie przez *Cormon i Dutèrtre* (3 m. 1 k.).
6. **Dzienniczek Justysi**, komedja w 1 akcie przez *J. Kościelskiego* (2 m. 2 k.).
7. „**Wiecznie**“, komedja w 1 akcie przez *K. de Courcy*.
8. **Prelegent**, fraszka w 1 akcie przez *J. Kościelskiego*.
9. **Pacjent № 1-szy**, hum. w 1 a. p. *A. Starkmana* (3m. 5k.).
10. **Zaproszenie do walca**, komedja w 1-ym akcie przez *Aleks. Dumasa* (6 m. 3 k.).
11. **Na balkonie**, fraszka sceniczna przez *A. G. Cagna*.
12. **Château Yquem**, krotchwila w 1 akcie przez *W. Busnach'a* (2 m. 2 k.).
13. **Model na bohaterkę**, komedja w 1 ak. przez *H. Holpein'a* przekład *W. Bogusławskiego* (2 m. 1 k.).
14. **Partja plikiety**, komedja w 1 akcie przez *Bayarda i Cornu'a* (4 m. 1 k.).
15. **Marynarz**, dramat w 1 ak. p. *A. Theuriet'a* (2 m. 1 k.).
16. **Pierwsza chmura**, bluetka w 1 akcie przez *A. Stociego* (1 m. 1 k.).
17. **Nieboszczyk swatem**, kom. 1 ak. p. *Alfa* (3 m. 3 k.).
18. 18^a. **Pożycz mi swej żony**, komedja w 2 aktach przez *M. Desvalières* (5 m. 4 k.).
19. **Najlepsza broń**, k. w 1 a. p. *F. Strzeckiego* (4 m. 1 k.).
20. **Na raucie**, kom. w 1 ak. p. *F. Strzeckiego* (3 m. 2 k.).
21. **W pułapce**, komedja w 1 ak. przez *Alfa* (4 m. 4 k.).
22. **Nie bez przyczyny**, kom. w 1 ak. przez *P. Bayarda*.
- 23 i 24. **Monologi**. (dla pań) I i II, przekład z francuskiego.
25. **Adam i Ewa**, komedyjka w 2 aktach (2 m. 1 k.).
26. **Z deszczu pod rynnę**, k. w 1 a. p. *P. E. Moreau* (3m. 2k.).
27. **Niema męża w domu**, komedja w 2 aktach, przekład z francuskiego (8 m. 3 k.).
28. **Mędzy Scyllą i Charybdą**, komedja w 1 akcie przez *O. Feuillet'a* (2 m. 3 k.).
29. **Siostra Lorcja**, kom. 1 ak. p. *P. Heysego* (3 m. 3 k.).
- 30 i 31. **Jeden dzień**, trzy odsłony przez *Adama Krechowickiego* (8 m. 4 k.).
32. **Klucz od zatrzasku**, komedja w 1 ak. przez *Grange'a i Bernard'a* (6 m. 3 k.).
33. **Gapiątko z St. Flour**, kom. w 1 ak. z franc. (4m. 2k.).
- 34 i 35. **Humoreski sceniczne**, dla jednej i dwu osób grających przez *Z. Niedźwieckiego*. I. Oryginalne.
36. **Dzień św. Zofii**, obrazek dramatyczny w 1 akcie przez *Jul. Guillment* (2 m. 3 k.).
37. **Guwerner**, kom. w 1 ak. p. *Z. Przybylskiego* (2 m. 5 k.).
38. **Nieudana próba**, krotchwila w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 5 k.).

23 I. 1924

- 39 i 40. **Humoreski sceniczne**, dla dwu osób grających przez Z. Niedźwiedzkiego II. Tłómaczone.
41. **Krew nie woda**, krotoczwila w 1 ak. przez Zygmunta Przybylskiego (2 m. 1 k.).
42. **W korcu maku**, tragi-komedja w 1 akcie przez Pawła Radeckiego (2 m. 2 k.).
43. **Wdowa z musu**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (3 m. 4 k.).
44. **Pożegnanie**, kom. w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (3 m. 1 k.).
45. **Odwet**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (3 m. 2 k.).
46. **Polityka panny Florci**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (2 m. 2 k.).
47. **Przezorna córka**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (3 m. 2 k.).
48. **Przygody pana Edwarda**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (1 m. 2 k.).
49. **Babula**, obrazek ludowy w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (2 m. 3 k.).
50. **Czary**, komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (2 m. 4 k.).
51. **Nieboszczyk z przypadku**, żart sceniczny w 1 akcie przez Adolfa Starkmana (5 m. 2 k.).
52. **Anonim.** **Bluetka** sceniczna w 1 odsłonie przez A. Starkmana (4 m. 3 k.).
53. **Piorunem**, komedja w 1 akcie przez Jerzego Orwicza.
54. **Reduta na poddaszu**. Żart sceniczny w 1 akcie przez Ed. Czaplińskiego (4 m. 2 k.).
55. **Zapach piżma**. Humoreska w 1 akcie przez Ed. Czaplińskiego (3 m. 3 k.).
56. **Złote gody**. Komedja w 1 akcie przez Zygmunta Przybylskiego (9 m. 9 k.).
- 57 i 58. **Na estradę**. Monologi, dialogi i deklamacje przez Adolfa Starkmana.
59. **Prowincjonalne tango**, farsa w 1 akcie przez Ed. Czaplińskiego (2m. 2 k.).
60. **Spokojny lokator**, farsa w 1 akcie przez L. Morozowicza (3m. 3 k.).
61. **Strajk na wsi**. Farsa w 1 akcie przez Ed. Czaplińskiego (2 k. 6. m.).
62. **Ś. p. Jan Szmerlecki**. Farsa w 1 akcie F. Reinsteina (6m. 1 k.).
63. **Siódma córka prezydenta**. Afera matrymonjalna w 1 akcie przez Al. Powojczyka (4 m. 1 k.).
64. **Noc sylwestrowa**. Obrazek w 1-ej odsłonie przez I. Piątkowską (6 m. 3 k.).
65. **Próba miłości**. Ob. w 1 odsł. p. I. Piątkowską (4m. 2k.).
66. **Precz z mężczyznami**. Obrazek sceniczny w jednej odsłonie przez I. Piątkowską (1 m. 4 k.).
- 67 i 68. **Monologi**, przez I. Piątkowską.

Liczby w nawiasie oznaczają ilość ról: m. = męskich k = kobiecych.